

Aleja miłosierdzia

(ocalałe fragmenty)

(...)

Zabłąkany żeglarz
wyciągniętym palcem
szuka ciepłego wiatru
przerwanego pocałunku.

„Żegluję do Bizancjum,
na wschód” – mówi.

Chyba?

Bo nowy obraz zawieszono
na cienkiej nitce terażniejszości
a jego już w nim nie ma.

Alpakowe lamy wyjadają słodki miąż
z eonu nieba
spluwając złotymi pestkami
spadających gwiazd.

Odkrywam nową kartę.

Siedmiu starców zapala siedem świec,
a siedem nocnych kobiet
odprowadza ich spojrzeniami.

Nadia, Wiera, Epiphany ...

„O cenie możemy podyskutować”.

Z Jabłka Prawdy

spadają łuski fałszu.
Jedwabna bielizna
w całkiem dobrym stanie.
A potem
Bramy Raju zamykając się cicho
z powolniejącym szeptem oddechu,
kropelki potu
spływają do rzek namiętności
wsiąkających w pościel
a usta kłusają wiatr
dławiąc się powietrzem.
Pierwsza ze świec dogasa.
Podpalam czas.
Tutaj i teraz jest tylko Miasto.
Świat nierealny.
Głucho.
Ciemne klatki losu pełne.
U sufitów zamiast lamp mężczyźni
znaczą drogę od wnętrza Ziemi.
Młodych chłopców też podniecają
ciemne pomieszczenia.
Jaskinie
Altamiry.
I nowi mężczyźni.
I nowe kobiety.
Pustynna lizawka

ze swoją zwierzyną.

I ty.

Sunie w szalonym pędzie łódeczka

jak wszystkie, do Bizancjum,

na wschód.

Motyle skrzydła mroku

rozwiewając włosy

napelniają żagiel jej ciała

snem.

Śnij.